Nr 51 — **Kraków, sobota 18 grudnia 1909.** — **Rocznik V.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie . 2·50
„ kwartalnie . 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. . 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków,
ul. św. Krzyża l. 7, partei.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty)
przyjmuje
Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomość nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Spór o Radę Narodową.

Już od dłuższego czasu rządzące stronnictwa polityczne w kraju kłócą się ze sobą na szpaltach swych dzienników o... Radę Narodową.

Rozchodzi się o to, ażeby wszyscy Polacy w Galicyi, Śląsku i na Bukowinie, którzy własnych wybierają posłów do sejmów i do parlamentu, mieli jedno wspólne ognisko, w którem mogliby omawiać i załatwiać jednozgodnie mimo przynależenia do różnych stronnictw politycznych sprawy, dotyczące dobra całego narodu polskiego. A zwłaszcza wtedy miałoby to miejsce, gdyby inny naród, kraj czy państwo chciało działać na szkodę nas Polaków i godzić na nasz narodowy byt.

Dotychczas spełniać miał to zadanie tak zwany »Komitet centralny«, który jednak w swem działaniu mijał się zazwyczaj ze swym celem. Spełniał on bowiem rolę tylko stańczykowskiego lokaja, stojąc na usługach jednego tylko stronnictwa politycznego, to jest konserwatywnego. Główną jego czynnością i wyłączną było tylko przeprowadzanie wyborów tak sejmowych, jak i parlamentarnych, podczas których Komitet miał zawsze na usługi wszystkich starostów i żandarmów, a wojował zapomocą różnych sztuczek i szwindlów wyborczych o zdobycie mandatów tylko dla konserwatystów. I dla tego nazywano go powszechnie Komitetem centralnym dla rozbojów wyborczych. Nie był on tedy ani przedstawicielem całego narodu ani swego zadania nie spełniał, był tylko Komitetem kliki konserwatywnej, która przy jego pomocy chciała sobie zapewnić rządy w kraju i większość w Kole polskiem. To też Komitet ten smutną zostawił pamięć po sobie.

Powstała wprawdzie podczas ostatnich wyborów do parlamentu Rada narodowa, ale do niej należały tylko niektóre stronnictwa, jak konserwatywne, wszechpolskie i centrum, innych jednak nie było i dlatego nie była ona właściwą Radą Narodową czyli przedstawicielką całego narodu polskiego. Że taka Rada Narodowa, zwłaszcza w obecnej chwili, jest potrzebna, tego zaprzeczyć się nie da. Rusini nie idą już z Polakami razem, jak to było dawniej, ale stają przeciwko nam. Żydzi żądają własnych okręgów wyborczych i godzą na nasz narodowy byt na każdym kroku. Nawet Niemcy, którzy doliczyli się, że ich jest w Galicyi 100.000, żądają dla siebie jednego mandatu. A cóż dopiero mówić o Niemcach na Śląsku i Bukowinie?

Jednoczą się Żydzi wszyscy razem, idą wszyscy Rusini zwartym szeregiem przeciwko nam, Niemcy w całem państwie austryackiem mimo różnych swych stronnictw jednolicie występują przeciwko wszystkim Słowianom. Toż samo też muszą myśleć Polacy o jednem ogniwie, któreby ich łączyło nie tylko w Kole polskiem w Wiedniu, ale także i w kraju, gdzieby rozstrzygało sprawy, dotyczące narodowego bytu wszystkich nas Polaków, a nie wyborów do Sejmu i do parlamentu. Wybory przeprowadzają stronnictwa. To właśnie zadanie ma spełnić Rada Narodowa, której powstania domagają się stronnictwa polityczne.

Dotychczas są dwa projekty utworzenia takiej Rady Narodowej. Jeden ułożyli konserwatyści z ludowcami na spółkę, a drugi wszechpolacy. I o te dwa projekty jest teraz spór, który przyjąć, a który odrzucić.

Konserwatyści jak konserwatyści, wystąpili z projektem, który im wyłącznie byłby na rękę. Oni chcą utworzyć taką Radę Narodową, któraby się składała tylko z przedstawicieli klubów sejmowych. Czyli, że do Rady należeliby tylko posłowie sejmowi i to w takiej liczbie:

Konserwatyści, ludowcy i demokraci różnych odcieni mieliby po 7-miu przedstawicieli, centrum zaś i bezpartyjni po dwóch.

Wszechpolacy zaś chcą, aby Rada Narodowa składała się: 1) w jednej trzeciej części z posłów sejmowych i parlamentarnych według liczby mandatów poselskich w sejmie i w parlamencie; 2) w jednej z szóstej delegatów zorganizowanych stronnictw w kraju z poza kół poselskich; 3) w połowie wybierałyby powiatowe zgromadzenia obywatelskie. Taki jest projekt wszechpolski.

Który z nich jest lepszy i sprawiedliwszy, łatwo osądzić. Konserwatyści chcą uwzględnić tylko stosunek stronnictw, mających w sejmie swych przedstawicieli i tylko na podstawie tego stosunku z pośród posłów sejmowych wybrać do Rady przedstawicieli, bo w sejmie wraz z ludowcami mają oni stanowczą przewagę. Tę samą większość jak w sejmie, chcieliby też zapewnić sobie i w Radzie Narodowej, by narzucać w niej innym stronnictwom swoją wolę po dawnemu i dlatego z takim, a nie innym występują projektem.

Natomiast wszechpolacy idą dalej i chcą być w życiu polityczno-narodowem nieco sprawiedliwszymi i uczciwszymi od konserwatystów, dlatego żądają w swym projekcie uwzględnienia przy wyborze do Rady Narodowej stosunku sił stronnictw, mających swych posłów tak w sejmie jak w parlamencie, a jeszcze ponadto wyboru przedstawicieli wszystkich stronnictw, a więc i tych, które nie mają obecnie swych posłów i całego także obywatelstwa z poza kół poselskich, by Rada Narodowa nie była jak ongi ów osławiony Komitet centralny towarzystwem wzajemnej asekuracyi mandatów poselskich.

W tej całej tedy sprawie powiedzieć ostatecznie trzeba, że Rada Narodowa powstać powinna, ale taka jedynie, któraby była przedstawicielką nie tylko wszystkich politycznych stronnictw narodowych, ale i całego narodu polskiego wszystkich trzech krajów, to jest Galicyi, Śląska i Bukowiny, w którycg ludność polska ma pierwszeństwo przed innymi narodami. Projekt zaś utworzenia Rady Narodowej według konserwatystów i ludowców jest nie do przyjęcia, jako niesprawiedliwy, a projekt wszechpolski byłby lepszym, lecz trzeba go jeszcze uprościć, bo w takiej formie jak jest teraz, jest niemożliwym do przeprowadzenia. Dopóki zaś nie będzie czy z jednej czy z drugiej strony ścisłego i jasnego projektu, nasze Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne nie może się oświadczyć ani za jednym ani za drugim.

Walka o dusze dzieci.

Rządy żydowsko-masońskie we Francyi z wrastającą zaciekłością dążą do wytępienia ducha religijnego wśród społeczeństwa francuskiego. W tym celu czynniki rządzące wytężają wszystkie siły, aby przez szkołę opanować duszę dziecka, i już w zarodku stłumić wszelkie uczucia religijne młodego pokolenia. Szkoła świecka, w której naukę religii zastąpiono wykładem jakiejś specyalnej, republikańskiej, a właściwie masońskiej — sama przez się odciąga dziecko od poznania nauk Chrystusowych — ale sekciarze trzeciej Rzeczypospolitej nie zadowolnili się tym biernym środkiem zepsucia młodzieży — oni postanowili duszę dziecinną zamącić — aby potem tem łatwiej zapanować nad narodem. Wprowadzono zatem do szkół ludowych podręczniki, których autorowie systematycznie i świadomie fałszują historyę, aby tylko Kościół katolicki przedstawić w jak najgorszem świetle i młodociane umysły natchnąć nieufnością i nienawiścią do urządzeń katolickich. Podręczniki te roją się od oszczerstw i kłamstw, nie mówiąc już o tem, że naruszają dotkliwie wstydliwość i poczucie przyzwoitości dzieci, dla których są przeznaczone.

Episkopat francuski nie mógł pozostać obojętnym świadkiem zepsucia, szerzonego przez rządową szkołę — i dlatego biskupi, zbadawszy wprzód dokładnie i sumiennie owe książki, zalecone przez władzę — wydali okólnik, wzywający nauczycieli, aby demoralizujące podręczniki usunęli — a rodziców, aby dzieciom zakazali używania tych książek. Dodać trzeba, że we Francyi niema przymusu co do podręczników szkolnych — tak, że departamenty, a nawet okręgi (podprefektury) mają pod tym względem bardzo szeroką autonomię. Nie wystąpili więc biskupi przeciwko szkole świeckiej, chociaż z niej usunięto godła katolickie i naukę religii, i nie obłożyli jej klątwą — ale zakazali jedynie używania podręczników, tendencyjnie tak ułożonych — aby Kościół poniżyć i oczernić.

Okólnik biskupów wywołał silne poruszenie wśród rodzin katolickich, które dopiero

wówczas spostrzegły niebezpieczeństwo, na jakie narażone są ich dzieci.

Natychmiast też rozpoczęto kroki, celem zorganizowania rodzicielskiej opieki nad szkołami — aby ochronić młodzież szkolną przed rozkładowemi wpływami złych podręczników. Potworzyły się specyalne stowarzyszenia rodziców, które zażądały wprost od nauczycieli, aby usunęli natychmiast ze swoich szkół podręczniki, potępione przez biskupów i zastąpili je sprawiedliwemi. Wielu nauczycieli usłuchało tego wezwania — ale większość, przejęta duchem sekciarstwa, wychowana w seminaryach bezwyznaniowych pod wpływami antikatolickiemi — nietylko oparła się życzeniom rodziców, ale postanowiła za pośrednictwem związków nauczycielskich wystąpić przeciwko biskupom ze skargą sądową!

Równocześnie także znaczna liczba autorów, dotkniętych zakazem, wytoczyła proces o wynagrodzenie. Szereg owych procesów rozpocznie się niebawem, a pierwszym, który z powodu wydania wspomnianego zakazu pociągnięty będzie do odpowiedzialności, jest kardynał Lucon. Wyprzedzając termin, biskupi południowo-wschodnich okolic wystosowali otwarte pismo, w którem oświadczają swą zgodność z kardynałem.

Niedorzeczność tego procesu jest bijącą w oczy — ale nauczycielstwo radykalne i autorowie podręczników liczą na poparcie i wpływy rządu i na sądownictwo, przesiąknięte żywiołami żydowskiemi i masońskiemi, zawsze gotowemi do walki z Kościołem.

Tymczasem jednak i katolicy nie zaspali sprawy, a rodzice katoliccy zakazali swoim dzieciom uczyć się z podręczników, potępionych przez episkopat.

Władze szkolne poleciły wydalić te dzieci, które usłuchały rozkazu rodzicielskiego — a odpowiedzią na ten postępek, był strejk dzieci katolickich we wszystkich szkołach, pozostających pod kierownictwem nauczycieli lub nauczycielek masońskich.

W ten sposób wytworzył się groźny i szeroki zatarg polityczno-społeczny, który wstrząsnął opinią publiczną we Francyi i nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój we wnętrznej francuskiej polityki. Albo bowiem rząd będzie się upierał przy podręcznikach potępionych — a wtedy wywoła czynny i burzliwy protest ogromnej większości rodziców katolickich — albo ustąpi wobec żądań episkopatu, a wówczas armia nauczycielska stanowiąca na prowincyi główny sztab radykalnej partyi, zajmie podczas wyborów stanowisko opozycyjne. W każdym razie stanowisko ministeryum jest bardzo trudne i dotychczas prezes ministrów Briand nie zdecydował się na żaden krok stanowczy. Pragnie on przerzucić pole walki na prowincyę, zasłaniając się autonomią szkolną i niejednolitością postępowania władz departamentalnych. Takie niejasne stanowisko nie da się długo utrzymać, zwłaszcza, że wpływy masońskie są zbyt silne w rządzie, aby bezstronność gabinetu była możliwą. Należy więc oczekiwać nowego ucisku ze strony rządu.

Społeczeństwo jednak jest ostrzeżone i nie łatwo ulegnie. Ujawnił się teraz cały szereg faktów, stwierdzających jaskrawo rozkładowy wpływ szkoły bezwyznaniowej. Między innemi niemałe wrażenie wywarła dyskusya, przeprowadzona na łamach głównego organu nauczycielstwa na temat małżeństwa. Pewna młoda nauczycielka wyraziła tam niezadowolenie, że dla „współmieszkania — (cohabitation) z przyjacielem potrzebuje przyzwolenia p. mera"... Starsza koleżanka odpowiedziała jej natychmiast, że pozwolenie to (ślub cywilny) jest zbyteczne i że powinna współmieszkać ze swoim „przyjacielem" bez żadnych formalności...

Nawet prasa radykalna podnosi z niepokojem, że jeśli takie poglądy na małżeństwo panują wśród nauczycielek, jaki moralny wpływ mogą mieć te wychowawczynie na młodzież?

Przypomniano również, że kiedy anarchista Boquet zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem propagandy mordu, a prezydent trybunału zapytał go, skąd zaczerpnął swoje teorye, Boquet odpowiedział: Z podręczników szkolnych moich dzieci...

Takie wypadki muszą poruszyć do głębi cały naród, dbały o swoją przyszłość — i dlatego biskupi francuscy mają zupełną słuszność, oświadczając, że są w tej sprawie rzecznikami wszystkich rodziców chrześcijańskich.

Stan zaś obecny szkoły francuskiej bezwyznaniowej i wrogiej Kościołowi, jest poważnem ostrzeżeniem dla wszystkich społeczeństw, do czego prowadzą ustępstwa wobec żydowsko-masońskich uroszczeń.

Biedy naszego rzemiosła.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Zastanawiając się nad ogólnem zubożeniem naszych rękodzielników małomiasteczkowych, mimowoli nasuwa się nam pytanie, co właściwie jest powodem, że rękodzielnik nasz tak walczyć musi o grosz codzienny i z tak wielką trudnością zdobywać środki do życia. Czemu na obliczu naszego rzemieślnika nie widać tego zadowolenia i dobrobytu, jakim poszczycić się może rzemieślnik na zachodzie.

Powodów na to złożyło się wiele. My jednak uwzględnimy najkardynalniejsze.

W pierwszym rzędzie winę złego ponosi sam rękodzielnik. Powszechnie dziś przyjętem jest u rękodzielnika, że bez alkoholu robić nie można. Cały krwawo i w pocie czoła zapracowany grosz w tygodniu zostawia się w knajpie, oczywiście żydowskiej. To powoduje następnie chroniczną biedę pieniędzy na zakupno materyału, dalej branie „na borg" materyału tak, że w zasadzie rękodzielnik nasz pracuje na innych.

Nie będziemy tu w dalszym ciągu rozważali skutków pieniactwa, gdyż chyba zanadto są one znane, konstatujemy tylko fakt, że rękodzielnik, który się zapija, musi być przedmiotem wyzysku dla innych pasożytów.

Innym ważnym powodem, że rzemieślnik nasz przez długi nieraz przeciąg czasu musi wyczekiwać na zarobek, jest ignorowanie klienta i niepunktualność w wykonaniu. Wszak w dobrze zrozumiałym interesie rzemieślnika powinno to leżeć, aby przedewszystkiem uprzejmością swoją ująć swego odbiorcę. Jeśli rzemieślnik żali się na konkurencyę, jeśli żali się na brak pracy — tem większą powinien okazywać dla swych klientów uprzejmość. Jeśli zważymy to, że częstokroć zmuszeni jesteśmy wysyłać zamówienia do innych krajów, chcąc mieć wykonanie rzetelne, i w swoim czasie, to z pewnością winę całą ponosi sam rzemieślnik, że daje się aż tak dalece zawstydzić.

Tyle co do samych rękodzielników i błędów, o których usunięcie nam, jako chrześcijanom w pierwszym rzędzie zależy.

A teraz przypatrzmy się bez uprzedzenia innemu powodowi zewnętrznemu, wrogowi dobrobytu naszej ludności chrześcijańskiej, a więc i naszemu rękodzielnikowi.

BOLESŁAW PRUS.

Z legend dawnego Egiptu.

Patrzcie, jak marne są ludzkie nadzieje wobec porządku świata! Patrzcie, jak marne są wobec wyroków, które ognistymi znakami wypisał na niebie Przedwieczny!...

Stuletni Ramzes, potężny władca Egiptu, dogorywał. A surowy, nawet dla siebie, zawołał najmędrszego lekarza ze świątyni w Karnaku i rzekł:

— Wiem, że znasz tęgie lekarstwa, które albo zabijają, albo odrazu leczą. Przyrządź mi jedno z nich, właściwe mojej chorobie i niech mi się to raz skończy — albo tak, albo owak.

Lekarz wahał się.

— Pomyśl, Ramzesie — szepnął — że od chwili twego zstąpienia z wysokich niebios, Nil wylewał już sto razy; mogęż ci zadać lekarstwo, niepewne nawet dla najmłodszego z twoich wojowników?

Ramzes aż usiadł na łożu.

— Snadź jestem bardzo chory — zawołał — kiedy ty, kapłanie, ośmielasz się dawać mi rady! Milcz i spełnij, com kazał! Żyje przecież trzydziestoletni wnuk mój i zastępca, Horus; Egipt zaś nie może mieć władcy, któryby nie dosiadł wozu i nie dźwignął oszczepu.

Gdy kapłan drżącą ręką podał mu straszne lekarstwo, Ramzes wypił je, jak spragniony pije kubek wody; potem zawołał do siebie najsłynniejszego astrologa z Teb i kazał szczerze opowiedzieć, co tam pokazują gwiazdy.

— Saturn połączył się z księżycem — odparł mędrzec — co zapowiada śmierć członka twojej dynastyi, Ramzesie. Źle zrobiłeś, pijąc dzisiaj lekarstwo, bo puste są ludzkie plany wobec wyroków, które na niebie zapisuje Przedwieczny.

— Naturalnie, że gwiazdy zapowiedziały moją śmierć — odparł Ramzes. — I kiedyż to może nastąpić? — zwrócił się do lekarza.

— Przed wschodem słońca, Ramzesie, albo będziesz zdrów, jak nosorożec, albo twój święty pierścień znajdzie się na ręce Horusa.

— Zaprowadźcie — rzekł Ramzes cichnącym już głosem — Horusa do sali Faraonów; niech tam czeka na moje ostatnie słowa i na pierścień, ażeby w sprawowaniu władzy ani na chwilę nie było przerwy.

Zapłakał Horus (miał on serce pełne litości) nad bliską śmiercią dziada; ale że w sprawowaniu władzy nie mogło być przerwy, więc poszedł do sali Faraonów, otoczony liczną zgrają służby.

Właśnie księżyc, przy którym tliła się złowroga gwiazda Saturn, złocił spiżowe wody Nilu, na łąkach i ogrodach malował cienie olbrzymich piramid i na kilka mil wokoło oświetlał całą dolinę. Pomimo późnej nocy, w chatach i domach płonęły lampy, a ludność pod otwarte niebo wyszła z domów.

— Czemu oni tak się gromadzą? — spytał Horus jednego z dworzan, wskazując niezmierzone łany głów ludzkich.

— Chcą w tobie, panie, przywitać nowego Faraona i z twoich ust usłyszeć o dobrodziejstwach, jakie im przeznaczyłeś.

— A tamte światła co znaczą? — pytał dalej Horus.

— Kapłani poszli do grobu twej matki Zefory, ażeby zwłoki jej przenieść do faraońskich katakumb.

W sercu Horusa na nowo zbudził się żal po matce, której szczątki za miłosierdzie okazywane niewolnikom, srogi Ramzes pogrzebał między niewolnikami.

— Słyszę rżenie koni — rzekł Horus, nasłuchując — kto wyjeżdża o tej godzinie?

— Kanclerz, panie, kazał przygotować gońców po twego nauczyciela Jetrona.

Horus westchnął na wspomnienie ukochanego przyjaciela, którego Ramzes wygnał z kraju za to, że w duszy wnuka i następcy szczepił odrazę do wojen, a litość dla uciśnionego ludu.

— A tamto światło za Nilem?

— Tamtem światłem, o Horusie — odparł dworzanin — pozdrawia cię z więzienia wierna Berenika. Już arcykapłan wysłał po nią łódź faraońską; a gdy święty pierścień

Każde baczniejsze oko musi zauważyć, że majstrowie katoliccy z dniem każdym się przerzedzają, a miejsce ich zajmują „majstrowie“ żydowscy. Ci więc ostatni bez wytchnienia wydzierają nam powoli, ale systematycznie, wszystkie środki do utrzymania — jednem słowem wszystko to, co o własnych siłach i niezależnie moglibyśmy zdobyć. Tak się ma rzecz i z podbijaniem „pod swe panowanie“ całego rzemiosła. Przedsiębiorcy ci, nazwijmy ich majstrami — nie wiemy bowiem kto ich wyzwolił — obsiedli jak kruki nasze miasteczka i całe zastępy naszych majstrów i czeladników, o których się ubiegano i nieraz wprost przepłacano, dziś są sługusami żydów, którzy ich umią skrzętnie wyzyskiwać. Majstrowie żydowscy, jak n. p. szewscy, są dla naszych rękodzielników chyba na razie największymi konkurentami. Utrzymują oni tylko dla formy jednego lub dwu czeladników katolickich, a sprowadzają w wielkich ilościach towar obcy. Nie trzeba tutaj opowiadać jak wielkie to krzywdy wyrządza naszym rękodzielnikom. Nie mogą oni przecież podołać tej tandeckiej konkurencyi i tandeckiej robocie, jaką żydzi zasypali i zasypują nasz kraj. Nic więc dziwnego, że krajowy szewc nie jest w stanie wytrzymać takiej niesumiennej konkurencyi i po długich mozołach i zabiegach musi się stać ofiarą żydowskich spekulacyj. Tak się ma rzecz z innemi gałęziami naszego rękodzieła krajowego i to nietylko w małych miasteczkach lecz i w większych. Wszak dzisiaj widzimy, jak w dostawach krajowych jawnie i krętemi drogami stają żydzi.

Nic też dalej dziwnego, że żydzi wprost bezczelnie i arogancko uczynili już swe cechy.

Wszak cechy były dotychczas organizacyą katolicką. W ich to interesie leżało, bronić rękodzielnictwo przed wielkim przemysłem fabrycznym. Dziś jednak zmieniło się zupełnie — dziś rękodzielnikom naszym grozi ruina, obniżająca wartość wykonania, bo sprowadzane przez żywioł z natury nieuzdolniony, a takimi są właśnie żydzi.

Nie trudno więc chyba przewidzieć, co stanie się z naszem podniesieniem rękodzieła krajowego, dlatego też nie możemy przemilczeć stanowiska, jakie wobec naszych rękodzielników zajmują rękodzielnicy żydowscy. Żydzi chcą być przeważnie majstrami, gdy jednak rozchodzi się o wykonanie robót więcej precyzyjnych, trwalszych i lepszych, wyręczają się rzemieślnikami katolickimi. W każdym razie są majstrami de nomine, bo to się przecież lepiej opłaca, de facto zaś pracuje, katolik.

Bo i czemże dziś żyd nie jest; chyba tylko... księdzem, bo i... ciężko-pracującymi robotnikiem!

Dlatego też należy nam z gruntu bojkotować każdą fuszerkę, jakiej dopuszczają się żydzi, przez wzięcie w swe ręce całego rzemiosła, a katolickim rzemieślnikom wyrzec się wreszcie pijaństwa i pracując trzeźwo starać się zadowolić swych odbiorców.

Stanisław S.

Żydzi a własność ziemska.

»Konieczną iest jeszcze rzeczą, aby żydzi wszędzie ziemię zagarnęli, a zwłaszcza wielką posiadłość, tak przemawiał rabin na wiecu talmudystów we Lwowie.

Zdobycie miliardów nie zadowolniło jeszcze żydów, zapragnęli oni zostać właścicielami ziemi i lasów dla wpływu, jaki dają większe posiadłości ziemskie. W jak niedługim czasie zdołali dojść do tego, czego pragnęli, statystyczne cyfry najlepsze wyobrażenie dać potrafią.

Aż do roku 1849, przynajmniej u nas w Austryi, żydzi nie mieli prawa nabywania posiadłości ziemskiej. Ale od tego czasu wynagrodzili to sobie obficie. I tak n. p. baron Rotszyld posiada w Czechach $^1/_4$ całej posiadłości ziemskiej (siedm razy więcej od rodziny cesarskiej) nie licząc tego, co posiada w innych krajach państwa, jak w Niższej Austryi, Morawii, Śląsku i Węgrzech. O Rotszyldzie francuskim już wspominaliśmy, że jest panem ziemi, obejmującej 180 tysięcy hektarów, w jego ręku są największe własności ziemskie i pierwszorzędne winnice krajowe.

Na Węgrzech roku 1862 żydzi nie mieli ani kawałeczka ziemi, obecnie są panami $^1/_3$ całego kraju. Gdzieniegdzie już całe komitaty (powiaty) są ich własnością.

Według spisów statystycznych było w Węgrzech 3.142 właścicieli wielkich posiadłości. W ciągu lat 30 zdołali żydzi nabyć trzecią ich część, t. j. 1.031. Cóż dziwnego, że żydzi nigdzie, z wyjątkiem tylko Francyi, nie doszli do takich wpływów w rządzie i społeczeństwie, jak na Węgrzech.

W Węgrzech nie tylko pieniądz przeszedł do kieszeni żydowskiej, ale i zamki panów i gospodarstwa wieśniaków, wszystko zagarnęli.

W Galicyi zakaz nabywania ziemi przez żydów trwał do roku 1867. Roku 1868 pozwolono w Galicyi żydom zakupywać ziemię. Zaledwie rok upłynął od chwili wyjścia ustawy, a już 38 wielkich majątków przeszło w ręce żydowskie. W roku 1870, a więc w dwa lata później, Galicya miała 68 żydowskich właścicieli wielkiej własności ziemskiej. W roku 1873 było ich już 289. W roku 1890 liczono ich 680. Obecnie żydzi wykupili już 35 procent ziemi w Galicyi, a drugie tyle wzięli w dzierżawę, czyli połowa z górą wielkiej własności w Galicyi obecnie jest w rękach żydowskich. Na 2.000 wielkich majątków ziemskich w Galicyi, 1.100 znajduje się w rękach żydowskich, a po miastach i miasteczkach żydzi objęli już wszędzie 50 procent wszystkich parcel i realności w swoje posiadanie.

Czy to wprost nie straszne? 30 lat wystarczyło na to, aby połowa wielkiej własności w Galicyi przeszła w ręce żydowskie, a jeśliby zaś kupowanie i dzierżawienie gruntów szło tak dalej, to za lat drugie 30 własność wielka ziemska stanie się wyłącznie własnością żydowską? Żydzi będą panami, a Polacy staną się ich pachołkami!

Liczby, odnoszące się do małych własności, są jeszcze więcej zastraszające.

W ciągu lat 18, to jest od roku 1874 do 1892, przeszło w posiadanie żydów 43.000 małych ziemskich własności.

Zważywszy dalej, że co roku w Galicyi drogą publicznej licytacyi sprzedaje się dwa tysiące sześćset gospodarstw, łatwo można dojść do wniosku, w jak okropnych niebezpieczeństwach znajduje się mała posiadłość ziemska.

Oto krótki przegląd majątków chłopskich, wystawionych na licytacyę.

W roku 1891 drogą licytacyi sprzedano 2.117 majątków ziemskich wiejskich. Roku 1893 wzrosła liczba sprzedaży na 2.274, a w rok później na 2.507. W roku 1897 liczba sprzedanych majątków wiejskich doszła do

---

błyśnie na twojej ręce, otworzą się ciężkie drzwi więzienne i powróci do ciebie stęskniona i kochająca.

Usłyszawszy takie słowa, Horus już o nic nie pytał; umilkł i zakrył oczy ręką.

Nagle syknął z bólu.

— Co ci jest, Horusie?

— Pszczoła ukąsiła mnie w nogę — odparł, pobladłszy książę.

O, jakże marne są nadzieje wobec niecofnionych wyroków...

W tej chwili wszedł wódz armii i skłoniwszy się Horusowi, powiedział:

— Wielki Ramzes, czując, że mu już stygnie ciało, wysłał mnie do ciebie z rozkazem: „Idź do Horusa, bo mnie nie długo na świecie i spełniaj jego wolę, jak moją spełniałeś. Choćby kazał ci ustąpić górny Egipt Etyopom i zawrzeć z tymi wrogami sojusz braterski, wykonaj to, gdy mój pierścień ujrzysz na jego ręce; bo przez usta władców mówi nieśmiertelny Ozyrys“.

— Nie oddam Egiptu Etyopom — rzekł książę — ale zawrę pokój, bo mi żal krwi mego ludu; napisz zaraz edykt i trzymaj w garści konnych gońców, aby, gdy błysną pierwsze ognie na cześć moją, polecieli w stronę południowego słońca i zanieśli łaskę Etyopom. I napisz jeszcze drugi edykt, że od tej godziny, aż do końca czasów, żadnemu jeńcowi nie ma być wyrywany język z ust jego na polu bitwy. Tak powiedziałem...

Wódz upadł na twarz, a potem cofnął się, aby pisać rozkazy; książę zaś polecił dworzaninowi znowu obejrzeć swoją ranę, gdyż bardzo go bolała.

— Trochę spuchła ci noga, Horusie — rzekł dworzanin. — Cóżby się stało, gdyby zamiast pszczoły, ukąsił cię pająk!..

Teraz wszedł do sali kanclerz państwa i skłoniwszy się księciu, mówił:

— Potężny Ramzes, widząc, że już mu się wzrok zaćmiewa, odesłał mnie do ciebie z rozkazem: »Idź do Horusa i ślepo spełniaj jego wolę. Choćby ci kazał puścić z łańcucha niewolników, a lud obdarować wszystką ziemią, uczynisz to, gdy zobaczysz na jego ręce mój święty pierścień; bo przez usta władców mówi nieśmiertelny Ozyrys«.

— Tas daleko nie sięga serce moje — rzekł Horus. — Ale zaraz napisz mi edykt, jako ludowi zniża się czynsz dzierżawny i podatki o połowę, a niewolnicy będą mieli trzy dni na tydzień wolne od pracy i bez wyroku sądowego nie będą bici kijem po grzbietach. I jeszcze napisz edykt, odwołujący z wygnania mego nauczyciela Jetrona, który jest najmędrszym i najszlachetniejszym z Egipcyan. Tak powiedziałem...

Kanclerz upadł na twarz, lecz nim zdążył cofnąć się dla napisania edyktów, wszedł arcykapłan.

— Horusie — rzekł — lada chwila wielki Ramzes odejdzie do państwa cieniów i serce jego na nieomylnej szali zważy Ozyrys. Gdy zaś świeży pierścień Faraonów błyśnie na twojej ręce, rozkazuj, a słuchać cię będę, choćbyś obalić miał cudowną świątynię Amona. Bo przez usta władców mówi nieśmiertelny Ozyrys.

— Nie burzyć — odparł Horus — lecz wznosić będę nowe świątynie i zwiększać skarbiec kapłański. Żądam tylko, abyś napisał edykt o uroczystem przewiezieniu zwłok matki mojej Zefory do katakumb i drugi edykt o uwolnieniu ukochanej Bereniki z więzienia. Tak powiedziałem...

— Mądrze poczynasz — odparł arcykapłan. — Do spełnienia tych rozkazów przygotowane wszystko, a edykty zaraz napiszę; gdy ich dotkniesz pierścieniem Faraonów, zapalę tę oto lampę, aby zwiastowała ludowi łaski, a twojej Berenice wolność i miłość.

Wszedł najmędrszy lekarz z Karnaku.

— Horusie — rzekł — nie dziwi mnie twoja bladość, gdyż Ramzes, dziad twój, już kona. Nie mógł znieść potęgi lekarstwa, którego mu dać nie chciałem, ten mocarz nad mocarze. Został więc przy nim tylko zastępca arcykapłana, aby, gdy umrze, zdjąć święty pierścień z jego ręki i tobie go oddać na znak nieograniczonej władzy... Ale ty bledniesz coraz bardziej, Horusie? — dodał.

— Obejrzyj mi nogę — jęknął Horus i upadł na złote krzesło, którego poręcze wyrzeźbione były w formie głów jastrzębich.

2.806. Wartość sprzedanego majątku waha się pomiędzy ośm a dziewięć milionów koron. A któż głównie był przyczyną vystawienia tych majątków na licytacyę?

W trzech latach od 1894—1897 żydzi lichwiarze sprzedali 2.856 wiejskich gospodarstw; w 1.547 wypadkach licytacyi zażądały banki żydowskie; bank krajowy w 147 wypadkach, a urząd podatkowy w 319 Te wszystkie cyfry wyjęte są z urzędowego spisu licytacyj, znajdującego się we Lwowie

Czas największy, aby śmiało niebezpieczeństwu popatrzeć w oczy i zaradzić nieszczęściu, jakie grozi ziemi naszej. Wszak tylu nas, ile naszej ziemi!

Co rząd daje krajom za traktaty handlowe?

W sobotę na posiedzeniu Izby posłów, wniósł rząd projekt ustawy, na mocy której przyznaje jako wynagrodzenie dla rolnictwa za zawarcie traktatów handlowych z Rumunią i państwami bałkańskiemi 6 milionów koron.

Właściwy stan postanowień ustawy mieści się w dwu pierwszych paragrafach, które poniżej podajemy:

„§ 1. W celu utworzenia funduszu na popieranie hodowli i zbytu bydła, przeznacza się w latach 1910 do 1918 z funduszów państwowych kwotę po 6 milionów koron i wstawi się w budżet państwowy (etat Ministersterstwa rolnictwa), a to bez naruszenia kwot zawartych na te same cele w zwyczajnym etacie Ministerstwa rolnictwa. Funduszem zarządzać będzie Ministerstwo rolnictwa. O użyciu zapasów funduszu ma się corocznie składać sprawozdanie Radzie państwa.

§ 2. Z państwowej dotacyi tego funduszu ma się poświęcać corocznie kwotę miliona koron na popieranie zbytu bydła, zwłaszcza zbytu bydła rzeźnego, łącznie z zaopatrzeniem w mięso miast, dalej na popieranie eksportu bydła, urządzanie targów bydła rzeźnego, rozpłodowego i użytkowego, mianowicie targów bydła eksportowego, jak również na popieranie zbytu produktów bydlęcych. Kwoty pięciu milionów koron rocznie ma się użyć na popieranie hodowli bydła i podniesienie stanu bydła w łączności ze zbytem bydła, jak na udzielanie premii hodowlanych, ułatwianie w nabywaniu pasz, popieranie asekuracyi bydła, wspieranie urządzeń opasowych na spółkowy zbyt bydła, popieranie gospodarstwa pastwiskowego i tak dalej, przyczem poszczególne kraje ma się uwzględnić w stosunku do liczby sztuk bydła rogatego wedle ostatniego ogólnego spisu bydła".

Rozdział subwencyi na cele rolnicze, o ile ustawa odnośna zostanie uchwalona, proponuje rząd w sposób następujący:

Galicya otrzyma	1,428 000
Czechy	1,187 000
Morawy	415.000
Dolna Austrya	319.000
Górna Austrya	309.000
Styrya	377.000

Inne kraje otrzymają kilkotysięczne zasiłki. (Karyntya 134 000, a Kraina 133.000) Rozdział nastąpi według stanu bydła, obliczonego w grudniu 1900 r. w ten sposób, że kwotę liczyć się będzie jako jednostkę równą trzem świniom (!) A więc gospodarz dostanie na każdą krowę pewną kwotę i na każde trzy świnie.

W sprawie rozdziału kwoty przeznaczonej dla Galicyi między Polaków i Rusinów. Koło polskie zawarło następującą umowę z posłami ruskimi:

1) Jeżeli zostanie rozdzielona suma 1,000.000 kor., to wypłacone będą subwencye galicyjskim stowarzyszeniom, zarówno polskim jak i ruskim, na podstawie faktycznego stanu posiadania bydła, mianowicie przez ministerstwo rolnictwa, w porozumieniu z galicyjskim Wydziałem krajowym i przy współdziałaniu szefa kraju.

2) Jeżeli będzie chodziło na podstawie § 4 ustępu 3 odnośnej ustawy o sposób użycia 5 milionów kor. do rozdzielenia na kraje, to akcya ta w Galicyi przeprowadzoną będzie przez ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z galicyjskim Wydziałem krajowym i przy współdziałaniu naczelnika kraju, według następujących zasad:

a) sumy, jakie będą do rozdzielenia między pojedyncze stowarzyszenia etc., rozdzielone będą między oba narody w Galicyi na podstawie stanu posiadania bydła;

b) gdyby w celu rozdziału tych kwot powołany został do życia dla całego kraju osobny organ, wówczas rząd będzie baczył, by ruskiej ludności, względnie rolniczym ruskim organizacyom, przyznano na tych samych zasadach udział w administracyi.

Jak w innem miejscu donosimy, w parlamencie wybuchła na nowo obstrukcya, niewiadome są tem samem losy powyżej w streszczeniu przytoczonej ustawy.

Korespondencye.

Obchód uroczystości Słowackiego na wsi.

W Piaskach Wielkich, w powiecie podgórskim, dnia 5 bm. urządziła młodzież, która stąd uczęszcza do szkół w Podgórzu i Krakowie, wspólnie z miejscowem nauczycielstwem, obchód ku czci Słowackiego.

O 5 godz. popołudniu zebrali się licznie mieszkańcy Piasków, którzy z zajęciem przysłuchiwali się pięknej uroczystości. Słowo wstępne i życiorys J. Słowackiego wygłosił kier. szkoły, p. Ligęza. Nastąpiła potem deklamacya pp. Bilskiego i Stopy, dalej hymn ku czci J. Słowackiego i »Czajki« odśpiewał chór mieszany pod kier. p. Stopy. „Spisek koronacyjny", cz. 4 z „Kordyana", wykonali pp. studenci; »Mój testament«, Słowackiego, oddeklamowała uczennica szkoły miejscowej. Na zakończenie odśpiewał chór dziewcząt z Piasków bardzo ładnie kilka pieśni patryotycznych.

Obchód tak się podobał, że na ogólne życzenie musiano go powtórzyć dnia 8 bm.

Z uznaniem należy podnieść gorliwe zajęcie się uroczystością pp. studentów, a przedewszystkiem akademika, p. Myrka, za trafne oddanie postaci Kordyana w »Spisku« i p. Stopy za prześliczne śpiewy.

Kronika.

Wydział krajowy popiera dalej żydów. Komisya przemysłowa przy Wydziale krajowym, która udziela pożyczki z funduszów krajowych na popieranie przemysłu krajowego, uchwaliła na jednem z niedawnych posiedzeń udzielić pożyczek w kwocie 350 tysięcy koron głównie żydowskim fabrykantom we wschodniej Galicyi, a tylko cztery tysiące 500 kor.,

---

Lekarz ukląkł, obejrzał nogę i cofnął się przerażony.

— Horusie — szepnął — ciebie ukąsił pająk bardzo jadowity...

— Miałżebym umrzeć... w takiej chwili?— spytał ledwie dosłyszanym głosem Horus.

A później dodał:

— Prędkoż to może się stać?... Powiedz prawdę..

— Nim księżyc schowa się za tę oto palmę..

— Ach, tak!... A Ramzes długo jeszcze żyć będzie?...

— Czy ja wiem?.. Może ci niosą już jego pierścień.

W tej chwili weszli ministrowie z gotowymi edyktami.

— Kanclerzu! — zawołał Horus, chwytając go za rękę — czy, gdybym zaraz umarł, spełnilibyście moje rozkazy?...

— Dożyj Horusie wieku twego dziada!— odparł kanclerz. — Lecz gdybyś nawet zaraz po nim stanął przed sądem Ozyrysa, każdy twój edykt będzie wykonany, byleś go dotknął świętym pierścieniem Faraonów.

— Pierścieniem! — powtórzył Horus. — Ale gdzie on jest?...

— Mówił mi jeden z dworzan — szepnął naczelny wódz — że wielki Ramzes wydaje już ostatnie tchnienie.

— Posłałem do mego zastępcy — dodał arcykapłan — aby natychmiast, gdy Ramzesowi serce bić przestanie, zdjął pierścień.

— Dziękuję wam! — rzekł Horus. — Żal mi.. ach, jak żal... Ale przecież nie wszystek umrę... Zostaną po mnie błogosławieństwa, spokój, szczęście ludu i... moja Berenika odzyska wolność... Długo jeszcze? — spytał lekarza.

Śmierć jest od ciebie na tysiąc kroków żołnierskiego chodu — odparł smutno lekarz.

— Nie słyszycież?... Nikt stamtąd nie idzie? — mówił Horus.

Milczenie.

Księżyc zbliżał się do palmy i już dotknął pierwszych jej liści; miałki piasek cicho szeleścił w klepsydrach.

— Ośmset kroków — odparł lekarz — nie wiem, Horusie, czy zdążysz dotknąć świętym pierścieniem wszystkich edyktów, choćby ci go zaraz przynieśli...

— Podajcie mi edykty — rzekł książę, nasłuchując, czy nie biegnie kto z pokojów Ramzesa. — A ty, kapłanie — zwrócił się do lekarza — mów, ile mi życia zostaje, abym mógł zatwierdzić przynajmniej najdroższe mi zlecenia.

— Sześćset kroków — szepnął lekarz.

Edykt o zmniejszeniu czynszów ludowi i pracy niewolnikom wypadł z rąk Horusa na ziemię.

Pięćset!...

Edykt o pokoju z Etyopami zsunął się z kolan księcia.

— Nie idzie kto?...

— Czterysta — odpowiedział lekarz.

Horus zamyślił się i spadł rozkaz o przeniesieniu zwłok Zefory.

— Trzysta...

Ten sam los spotkał edykt o odwołaniu Jetrona z wygnania.

— Dwieście...

Horusowi zsiniały usta. Skurczoną ręką rzucił na ziemię edykt o niewyrywaniu języków wziętym do niewoli jeńcom, a zostawił tylko rozkaz oswobodzenia Bereniki.

— Sto...

Wśród grobowej ciszy usłyszano stuk sandałów. Do sali wbiegł zastępca arcykapłana. Horus wyciągnął rękę.

— Cud! — zawołał przybyły. — Wielki Ramzes odzyskał zdrowie... Podniósł się krzepko z łoża i o wschodzie słońca chce jechać na lwy... Ciebie zaś, Horusie, na znak łaski, wzywa, abyś mu towarzyszył...

Horus spojrzał gasnącym wzrokiem na Nil, gdzie błyszczało światło w więzieniu Bereniki i dwie łzy, krwawe łzy, stoczyły mu się po twarzy.

— Nie odpowiadasz, Horusie?... — spytał zdziwiony posłaniec Ramzesa.

— Czyli nie widzisz, że umarł?... — szepnął najmędrszy lekarz z Karnaku.

Patrzcie tedy, że marne są ludzkie nadzieje wobec wyroków, które Przedwieczny ognistymi znakami wypisuje na niebie...

dla dwóch warsztatów rękodzielniczych. Jest to więc jak najwyraźniejsze popieranie żydów przez Wydział krajowy, który idzie już śladem przeróżnych zarządów miejskich i kosztem funduszów publicznych dobija się o względy żydowskie z niesłychaną krzywdą dla polskich i chrześcijańskich przemysłowców i rękodzielników.

Karczmarze uwijają się, by z ustaniem ustawy propinacyjnej w roku 1911 nie stracić swego bogatego źródła dochodów i zabezpieczyć sobie nadal swój monopol szynkarski. W tym celu wydają osobne pismo dla obrony swych szynków, urządzają co chwila wiece, podczas ostatniej sesyi sejmowej urządzili też wiec, jak i deputacye, których posłowie przyjmowali z grzecznym uśmiechem, a w ubiegłym tygodniu udała się nawet deputacya karczmarzy do Wiednia, by zapewnić sobie i poparcie Koła polskiego i ministra spraw wewnętrznych, bo starają się o to, by koncesye szynkarskie nie otrzymywały gminy lub towarzystwa, ale dotychczasowi szynkarze czyli ta cała zgraja żydowska, która zapomocą szynków łupi i rozpija kraj cały, by wyżywić się mogła z szynków i karczem 30.000 rodzin żydowskich.

Piękny czyn. Sławny na cały świat muzyk, nazwiskiem Paderewski, Polak, zgłosił się do Rady miejskiej miasta Krakowa z nadzwyczajnym darem narodowym. A mianowicie z okazyi pięćsetletniej rocznicy, przypadającej na przyszły rok zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem r. 1410 ofiarował miastu Kraków pomnik spiżowy króla Władysława Jagiełły, wartości 200,000 franków czyli blisko 200 tys. koron. Autorem projektu pomnika jest młody rzeźbiarz Wiwulski. Pomnik ma 11 metrów wysokości.

Sensacyjny proces polityczny. W Wiedniu toczy się sensacyjny proces o obrazę czci o wysoce politycznem zabarwieniu. Pięćdziesięciu posłów chorwackich wytoczyło skargę przeciw niemieckiemu historykowi Drowi Friedjungowi z Wiednia i redaktorowi odpowiedzialnemu dziennika „Reichspost“ Ambrosowi, który w szeregu artykułów w „Neue Freie Presse“ i w „Reichspost“ zarzucili Chorwatom zdradzieckie knowania z Serbią celem przyłączenia Bośni i Hercogowiny do Serbii. Z odrębną skargą wystąpił oprócz tego poseł chorwacki, Supilo, którego Friedjung wymienił po imieniu, jako głowę tych knowań. Ponieważ oskarżeni chcieli przeprowadzić dowód prawdy, więc proces ten budzi ciekawość w całej Austryi i za granicą.

Pierwszym takim dokumentem dowodowym jest fotografia listu szefa oddziału ministeryalnego, Spolajkiewicza do serbskiego prezydenta ministrów Pasicza, w którym to liście jest mowa o rozmowie Spolajkiewicza z chorwackim posłem sejm. Pribicewiczem co do zobowiązań, przyjętych przez Serbię. Na tym dokumencie opierał się też głównie ów artykuł w „Reichspost“, z którego wynikało zarazem, że Supilo, Pribicevicz i Labinicz otrzymali od Serbii obietnicę 12.000 fr.

Następnym aktem dowodowym jest wykaz kasowy, opiewający na 6.000 franków, które serbskie ministerstwo spraw zagranicznych przekazało dla Franciszka Supila. Dalej idzie: memoryał towarzystwa „Słowiański Jug“ do ministra spraw zagranicznych Milovanowica, z którego wynika, że z Serbii przeznaczono dla oskarżonych w procesie zagrzebskim 54000 franków, zaś Supilo i Benjamin otrzymali dla dzienników węgierskich 28.000 denarów.

Piątym aktem dowodowym jest rozporządzenie Milovanovica dla serbskiego posła w Wiedniu Jerzego Simića, zawierające między innemi uwagę, że rząd serbski zniszczył ślady swojej wielkoserbskiej agitacyi.

Skarżący posłowie chorwaccy i prasa słowiańska rzekome te dokumenty nazywają pospolitemi fałszerstwami.

Świadek baron Chlumetzky, który przez trzy lata zajmował urząd w Bośnii zeznał, że poseł Supilo otrzymał pieniądze z dwóch stron a zajmował stanowisko przychylne Austryi, ponieważ Chlumetzky sam z polecenia rządu dawał Supilowi pieniądze.

Wielki ten proces budzi w całej Austryi i za granicą wielkie zainteresowanie.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Ze spraw i stosunków śląskich. — Głos posła X. Londzina*). Podczas ostatniej dyskusyi politycznej, jaka się odbyła niedawno w Kole polskiem w Wiedniu, przemawiał także między innymi poseł X. Londzin z cieszyńskiego. Oświadczył on, że jako jedyny poseł ze Śląska w niem nie ma prawa żądać, ażeby Koło polskie prowadziło taką politykę, jakiej sobie Polacy śląscy życzą. Mimo to stwierdza, że narzekania Unii słowiańskiej na wrogi dla Słowian system gabinetu Bienertha ma wiele uzasadnienia. W krótkości wymienia na dowód kilka krzyczących przykładów ze Śląska.

W Mazańcowicach koło Bielska na Śląsku w zupełnie polskiej wiosce powstała szkoła niemiecka »Schulvereinu« tak szybko, że nawet o tem gmina nie wiedziała. Dwa dni przed otwarciem roku szkolnego nakazała Rada szkolna krajowa telegraficznie, aby Rada szkolna okręgowa zbadała pokój w domu chłopskim, krytym słomą, przeznaczonym na pomieszczenie tej szkoły. Chociaż pokój ten na szkołę jest zupełnie nieodpowiedni i pomieścić może najwięcej 30 dzieci, udzielono pozwolenia bez trudności na klasę, do której uczęszcza i germanizuje się obecnie przeszło 80 polskich dzieci.

Polskie paralelki posiadają dotąd prawo wydawania świadectw dojrzałości z językiem wykładowym tylko polskim, chociaż nauka dwóch przedmiotów odbywa się wyłącznie w języku niemieckim. W niemieckiem seminaryum zaś, gdzie język polski jest lekceważony i traktowany bardzo po macoszemu, komisya wystawia świadectwa nie tylko z językiem wykładowym niemieckim, ale także z niemiecko-polskim i polskim. Od 2 lat staramy się o to, by uzyskać także prawo dla paralelek do wystawiania świadectw z językiem wykładowym polsko-niemieckim, ale daremnie wszystko. Niemcy chcą w ten sposób ubić zakład polski.

W Skrzeczoniu koło Dworca-Bogumina zarządziła Rada szkolna krajowa wbrew woli gminy dwie paralelki niemieckie mimo, że gmina domagała się tylko rozszerzenia swej szkoły z cztero na pięcio-klasową.

W sądownictwie mamy na 123 urzędników 6 Polaków, a rząd teraźniejszy niczego nie uczynił, by stosunek ten polepszyć. Urzędowanie dla ludności polskiej odbywa się tylko w języku niemieckim. Nawet protokoły w sprawach karnych spisuje się po niemiecku. W Cieszynie znajduje się tylu sędziów, umiejących po polsku, iż może urzędować po polsku, ale mimo memoryału w tej sprawie, nic się nie poprawiło. Wielu urzędników sądowych w okolicach czysto polskich należy do hakatystycznego „Nordmarku“ i biorą udział we wrogiej dla nas Polaków akcyi.

Doszło do tego, że na Śląsku nie rządzi rząd krajowy, ale głównie „Nordmark“ i niemiecki „Volksrat“, które stoją z ministrem Schreinerem w ustawicznej korespondencyi.

Urzędnik dóbr familii cesarskiej, bo arcyks. Fryderyka, dyrektor komorowy Payer w Cieszynie, największy hakatysta, nietylko wyzyskuje lud materyalnie w bezczelny sposób, ale nadto chce go pozbawić wszelkich praw politycznych. Gdyby wiedział, że mu to nie ujdzie bezkarnie, toby sobie na takie nadużycia nie pozwalał. Stwierdzić można, że jeszcze nigdy urzędnicy niemieccy nie byli tak pewni siebie i nie występowali z taką butą, jak obecnie, a to się dzieje w erze rządów bar. Bienertha.

Urzędnicy c. k. starostwa w Bielsku uczęszczają na wszystkie uroczystości wszechniemieckie, chociaż powiat liczy 60.000 Polaków, a tylko 13.000 Niemców. Przy ostatnich wyborach do sejmu śląskiego w powiecie bielskim urzędnicy polityczni pomagali kaduydatowi renegackiemu.

Silnym czynnikiem germanizacyi na Śląsku jest kolej Północna, chociaż upaństwowiona od kilku lat, to jednak skład personalu nie tylko nie zmienił się na naszą korzyść, ale znacznie się pogorszył. Szkoły niemieckie w Dziedzicach i okolicy Bogumina zawdzięczają swoje istnienie głównie polityce germanizacyjnej urzędników kolejowych.

Mowca zwraca się z prośbą do Koła polskiego, by wpłynęło bezwarunkowo na rząd celem usunięcia powyższych anormalnych i niezdrowych stosunków i nie zostawiało naszej ludności na Śląsku na pastwę wrogich wszechniemieckich żywiołów.

Austro Węgry. (*Ponowna obstrukcya. — Jej powody. — Co będzie w przyszłości*). Po kilku dniach spokojnych stosunkowo obrad parlamentarnych, w ciągu których załatwiono kilka wniosków nagłych poprzednio postawionych i przystąpiono do uchwalenia prowizoryum budżetowego, wybuchła w Izbie posłów nowa gwałtowna obstrukcya „Unii słowiańskiej.“ Początek dali Ukraińcy, który chcąc wymusić na rządzie pewne korzyści ekonomicznej natury postawili kilka wniosków nagłych. Następnie we środę rozpoczęli obstrukcyę czescy agraryusze postawieniem kilkudziesięciu wniosków nagłych, chcąc w ten sposób niedopuścić na porządek dzienny obrad parlamentu ustawy upełnomocniającej rząd do zawarcia traktatów handlowych z Rumunią i państwami bałkańskiemi.

Właściwym jednak powodem wzmocnienia walki obstrukcyjnej jest żądanie Unii, by w zrekonstruowanym gabinecie zasiadało 6-ciu Słowian (3-ech Czechów, 2-ch Polaków i 1 połudn. Słowianin) i 6-ciu Niemców. Stronnictwa niemieckie nie chcą jednak ani słyszeć o równorzędności Słowian w rządzie. Tak samo i bar. Bienerth. Ponadto Unia żąda, by rekonstrukcya odbyła się zaraz, przed drugiem czytaniem budżetu. Bar. Bienerth odkłada ją zaś na styczeń r. 1910.

Co będzie dalej? Nikt nie może przewidzieć. Zabiegi prezesa Koła polskiego, których początek sięga jeszcze dnia 18 sierpnia, spełzły na niczem. Na początku lipca rozjechał się parlament z obstrukcyą, zebrał się w październiku z obstrukcyą i kończy rok 1909 obstrukcyą...

Stronnictwa, pragnące zapewnienia zdolności Izby poselskiej do pracy, a więc Koło polskie, socyaliści wszystkich narodowości, stronnictwo chrześcijańsko społeczne i Niemcy wolnomyślni na obstrukcyę agraryuszów czeskich odpowiedzieli uchwałą, która zapadła we środę, by Izba poselska obradowała bez przerwy w dzień i w nocy ewentualnie do końca b. miesiąca Stronnictwa, przeciwne obstrukcyi, podzieliły się na tak zwane »szychty« — jak w kopalniach — z których każda ma nieprzerwanie sześć godzin bawić w parlamencie i zapobiegać zamknięciu posiedzenia z powodu braku prawomocnego braku kompletu. Jest to metoda, obliczona na zmęczenie obstrukcyonistów.

Sposób ten zastosowano natychmiast we środę — zdaje się jednak bezskutecznie. Zaraz bowiem we środę jeden z posłów czeskich pos. Kotlarz, mówił w parlamencie 13 godzin, zaczął o godz. 1 popołudniu, a skończył o 3 po północy. Następni mowcy z »Unii słowiańskiej« przemawiają po 5, 6, i 10 godzin, zajmując cały czas. Ponieważ zaś »Unia« liczy kilkudziesięciu dobrych mowców, przeto można przyjąć, że potrafią oni przetrzymać i przegadać więcej niż 14 dób. W ten sposób więc stronnictwa rządowe absolutnie obstrukcyonistów nie pokonają. Wobec tego zdaje się, że nastąpi zamknięcie parlamentu, a rząd będzie rządził na podstawie § 14. Nie jest również wykluczonem rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

Zabór pruski. (*Wściekłość hakaty*). Do jakiego stopnia doszła u rządu pruskiego nienawiść i prześladowanie Polaków, świadczy przykład następujący. W Katowicach na Górnym Śląsku odbywały się wybory do Rady miejskiej. Były dwie listy kandydatów. Jedna wspólna Polaków i Niemców katolików, druga liberalno-hakatystyczna rządowa.

Pewna część nauczycieli i urzędników katolików głosowała za listą polsko-centralną. Otóż ci urzędnicy. którzy odważyli się głosować przeciw liście rządowej, zostali przez rząd ukarani. Jednych natychmiast przeniesiono, innych ukarano w inny sposób. Oto tak wygląda wolność obywatelska w Prusiech. W tej sprawie zapowiedziane są interpelacye posłów centrowych i polskich w sej mie pruskim.

Zabór rosyjski. (*Olbrzymi proces*). W gubernii kowieńskiej z polecenia ministeryum spraw wewnętrznych, wytoczono procesy 360 księżom, a w ich liczbie i biskupowi dyecezyi żmudzkiej, o niezastosowanie się do okólnika Ministeryum z dnia 31 sierpnia 1903 roku za Nr. 4628. Na mocy tego okólnika, przy każdem przejściu z prawosławia na katolicyzm należy brać pozwolenie od gubernatora. Miejscowe władze, które także nie zastosowały się do tego okólnika, miały się starać, ażeby tych spraw nie wszczynano, ale ministeryum zażądało stanowczo wytoczenia procesów.

Belgia. (*Choroba króla*) Król belgijski Leopold ciężko zachorował i stan jego ma być beznadziejny. U łoża chorego zgromadziła się cała rodzina. Król cierpi na puchlinę wodną; brzuch chorego jest mocno obrzmiały. Śmierci króla spodziewają się lada chwila. Będzie ona pewnego rodzaju wyswobodzeniem kraju z pod jarzma człowieka, który swojem życiem wstyd tylko Belgii przynosił.

Włochy. (*Nowy rząd.*) We Włoszech po obaleniu rządu premiera Giolittiego utworzono rząd nowy, rząd, który ukonstytuował się na polecenie króla pod kierownictwem premiera Sonnino. Nowy premier gabinetu włoskiego jest żydem, a nowi ministrowie należą do różnych stronnictw politycznych. Trzech należy do lewicy — Bettalo, Vanco i San Onofrio — dwóch do prawicy: Ruhini i Luzotti, a czterech do centrum.

Zżydziała przeważnie prasa włoska, która o obaleniu rządu wyrażała się dość chłodno, dziś przeciwnie z największem zainteresowaniem zajmuje się programem nowego rządu. Katolicy nie mogą się po nowym rządzie niczego dobrego spodziewać.

Turcya. (*Reformy*). W Turcyi europejskiej proklamowano w tych dniach w obecności sułtana, dygnitarzy państwowych i kościelnych ważną ustawę wojskową, mocą której także niewierni — chrześcijanie i żydzi — dopuszczeni zostali do czynnej służby wojskowej, a tym sposobem zrównani zostali w sprawach obywatelskich z mahometami. Dotąd chrześcijanie nie służyli we wojsku, ale też byli pozbawieni różnych praw obywatelskich i państwowych. Obecny rząd turecki zabiera się ostro do zaprowadzenia ładu i porządku w rozległem państwie sułtana. Sułtanowi okroił listę cywilną i zmniejszył do $^{1}/_{10}$ części dwór dawnego sułtana Abdul Hamida, który miał 8 tysięcy dworaków, a obecny sułtan Mahomet V. ma ich tylko 700. Biedny sułtan!

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślnikó w.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.

P łyty
P łyny
P rzybory
P rzyrządy
P apiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS" (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

KURACYUSZOM polecam znakomite Kakao hygieniczne odtłuszczone.

¼ Klg. hal. 65
PROSZĘ RAZ ZAKUPIĆ.

JAN MICHALIK

Fabryka czekolady i kakao
CUKRÓW DESEROWYCH
KRAKÓW, FLORYAŃSKA 45.
TELEFON 466.
CENNIKI DARMO I OPŁATNIE.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

PREMIOWANA
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyi, i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26
poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie
Józef Gorecki, Kraków.

UWAGA! Firma powyższa niema nic wspólnego z handlem żelaznym firmy Tom. Górecki w Rynku.

Więcej jak 3000

odbitek

przedmiotów potrzebnych

i podarunków wszelkiego rodzaju zawiera mój najnowszy główny katalog, który zaraz każdemu

za darmo

i opłatnie prześle c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Brüx, Nr. 351 (Czechy).

Kaszlącym
dzieciom i dorosłym
przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

Thymomel Scillae

jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierzający i uspakajający środek w pazmatycznych kaszlach, łagodzi, uspakaja i usuwa trudności przy oddechaniu i w ten sposób zmniejsza ich ilość. — Setne uznania od lekarzy, wyraziło się zadziwiająco za nadspodziewający skutek tego **Thymomel Scillae** przy kokluszu i innych odmianach kaszlu konwulsyjnego.

Proszę się zapytać swego lekarza.

1 flaszka K. 2.20. Pocztą opłatnie za poprzedniem nadesłaniem K. 2.90, 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem K. 7.—. 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem K. 20.—.

WYRÓB i SKŁAD GŁÓWNY
APTEKA B. FRAGNERA
c. i k. Dostawca dworu
PRAGA-III, Nr. 203.

Uwaga na nazwę preperatu wydawcy i markę ochronną.

NAJODPOWIEDNIEJSZE PODARKI.

Wszystkie gotowe wyroby futrzane w zapasie będące z 20% opustem przez cały grudzień 1909 roku wysprzedaje

SKŁAD FUTER
P. BOUFFAL
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 9.

WYSPRZEDAŻ GWIAZDKOWA.

Moczenie w łóżku

usuwa

zaraz podany przez nas sposób

„Czuwaj".

Informacyi udziela się bezpłatnie za podaniem wieku i płci. Instytut (zakład) Aesculap Nr. 502. Regensburg w Bawaryi.

Wojciech Gigoń

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu, z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie — otworzył

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ulica Mikołajska l. 6.

Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej, po cenach umiarkowanych.

Specyalnością firmy — oprawy ozdobne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Heleksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.